

W BRUKSELI O ZAKŁÓCANIU PRAWDY W EPOCE CYFROWEJ: „NO FAKE NEWS IS GOOD NEWS” (CSBXL18)

27 lutego br. w Microsoft Innovation Center w Brukseli podczas konferencji CYBERSEC – Brussels Leaders' Foresight odbył się panel pt. *„No fake news is good news – disrupting truth in the digital age”*. W dyskusji moderowanej przez Alana Riley'ego z Atlantic Council udział wzięli: przewodnicząca Podkomisji Bezpieczeństwa i Obrony PE Anna Fotyga, założycielka i członek Digital Agenda Intergroup w PE Marietje Schaake, komisarz ds. unii bezpieczeństwa sir Julian King oraz dziennikarz śledczy i ekspert ds. rosyjskich służb specjalnych Andriej Sołdatow.

Sir Julian King stwierdził, że ataki informacyjne to inna kategoria ingerencji w sytuację społeczno-polityczną kraju. Musimy inaczej podchodzić do wyzwań związanych z manipulacjami czy wpływaniem na zachowania obywateli niż do klasycznych zagrożeń cybernetycznych. Jak dodał – „oddziaływania informacyjne pochodzą z wielu stron, jednak powinniśmy mówić wprost, że pochodzą też z Rosji”.

W ocenie komisarza bardzo ważna jest praca East StratCom Task Force, które zajmuje się identyfikowaniem ingerencji informacyjnych, m.in. w postaci fake newsów w państwach członkowskich. Jednak podkreślił, że publiczna identyfikacja czy atrybucja to tylko część procesu radzenia sobie z wyzwaniami informacyjnymi. „Prowadzone są konsultacje na różnych szczeblach UE. Tej wiosny przedstawione zostaną propozycje prawne. Ważnym elementem będzie budowa wiarygodnych mediów i wzmacnianie państwa prawa, zwłaszcza przepisów prawnych na odcinku oddziaływań informacyjnych, mowy nienawiści i propagandy” – stwierdził.

Zdaniem Kinga problematyka oddziaływania informacyjnego jest związana z odpornością społeczeństw, ale i szeregiem innych sfer funkcjonowania państwa i mechanizmów politycznych. „Różne działania, które mogą zostać wykorzystane przeciwko nam samym wcale nie oznaczają, że mamy z nich rezygnować. Musimy lepiej procedować rozwiązania prawne i nie możemy działać pochopnie. Państwa i politycy mają szczególną odpowiedzialność. Aspekt technologiczny całego problemu jest jednak w ponad 90% w sektorze prywatnym. Ten ostatni sam sobie nie poradzi z wyzwaniami, dlatego trzeba myśleć o nowej formule współpracy państwa i sektora prywatnego. Musi być to prawdziwe partnerstwo publiczno-prywatne, na które będzie szeroka zgoda społeczna” – powiedział.

Anna Fotyga zwróciła uwagę, że żyjemy w czasach baniek informacyjnych, w których filtrowane są informacje. „Dlatego tak ważna jest budowa wiarygodnych mediów. Ludzie bardzo często ufają danemu medium tylko ze względu na tytuł, nie treść. Potrzeba modyfikować programy nauczania już na bardzo wczesnym etapie edukacji” – zauważyła minister. „Wiele mediów wykorzystuje fake newsy. Nie ma instrumentów do przeciwdziałania temu. To kwestia podejścia samych dziennikarzy. W związku z tym jestem bardzo sceptyczna odnośnie stworzenia wiarygodnych mediów w krótkim czasie. To proces” – dodała.

Fotyga podkreśliła, że przy analizowaniu oddziaływań informacyjnych, trzeba zawsze pamiętać, że rosyjska propaganda projektowana jest pod dane państwa członkowskie, pod konkretne społeczeństwo. Dlatego też potrzebujemy możliwie silnej współpracy wszystkich państw członkowskich z East StratCom Task Force i innymi instytucjami NATO, aby wzmocnić przepływ informacji i dzielić się dobrymi praktykami. „Lepiej wzmocnić istniejące mechanizmy, niż budować nowe instytucje” – powiedziała.

„Współpraca transatlantycka powinna pozostać priorytetem dla Europy. Od dekad Kreml próbował ją podważyć i robi to dalej. Powinniśmy również jako Unia Europejska kontynuować bliską współpracę z Wielką Brytanią. Nie możemy zresztą patrzeć tylko przez pryzmat UE, to kwestia całego Zachodu, aby przeciwdziałać zagrożeniom informacyjnym” – mówiła minister.

W jej ocenie w niektórych państwach UE proporcje fałszywych do prawdziwych informacji są znacznie gorsze niż 1:1. Młodzi ludzie muszą być przygotowani do korzystania z informacji i identyfikacji ich wiarygodności czy wartości. „Nie ma szybkich rozwiązań, to głębokie zmiany społeczne. Sporo zostało zrobione chociażby od momentu aneksji Krymu. To był moment przełomowy. Było to skoordynowane na różnych poziomach, w tym strategicznego zarządzania informacją”.

Marietje Schaake zaczęła swoje wystąpienie od podkreślenia istoty i wagi odporności społeczeństw obywatelskich i systemów demokratycznych. Odniosła się jednak do samego identyfikowania fałszywych informacji: „politycy sami wykorzystują pomówienia czy plotki do atakowania przeciwników. To tylko jeden z przykładów. Dlatego ja wolę używać terminu „junk news” zamiast fake news, gdyż ten ostatni termin jest nadużywany, a jego sens jest nie do końca prawidłowo postrzegany”.

Jak zauważyła Schaake rozwiązania problemu oddziaływań informacyjnych nie mogą generować większego chaosu czy zakłócać mechanizmów państw zachodnich. „Powinniśmy odpowiadać na ataki naruszające fundamenty demokratycznych państw, wybierając priorytety. Wysoka jakość dziennikarstwa, rządy prawa są bardzo ważne, ale martwi mnie amerykańskie przywództwo i brak moralnego lidera w tym obszarze na Zachodzie. Musimy się przyglądać kto dokładnie próbuje oddziaływać informacyjnie. Są tam także i osoby chcące zarobić na podważaniu zaufania społecznego do instytucji, porządku prawnego czy informacji” – powiedziała. W jej ocenie te same prawa powinny obowiązywać on-line i off-line.

„Potrzebujemy bardziej krytycznych odbiorców informacji, ale i silnych, etycznych mediów. Potrzebne są dodatkowe środki finansowe na organizacje pozarządowe, pracujące w obszarze informacji i dziennikarstwa, niezależne media i instytucje wzmocniające społeczeństwo obywatelskie. Przez ostatnie lata ucinaliśmy budżety na tym odcinku.” – mówiła Marietje Schaake. Komentując kwestie rosyjskie, zwróciła uwagę, że „nie tylko Rosja jest tu problemem na odcinku dezinformacji, ale i Chiny. Media powinny również podnosić swoje standardy transparentności, etyki i odpowiedzialności. Powszechne jest podejście «kopiuj/wklej», kłamanie w CV przez aplikujących do pracy w mediach o swojej edukacji dziennikarskiej, związki z bogatymi biznesmenami w mediach”.

Jej zdaniem trzeba jeszcze wiele pracy w obszarach regulacji reklamy politycznej i jej finansowania, jak i ogólnie finansowania partii politycznych w Europie. Zwiększenie transparentności, odpowiedzialności za naruszenia prawa i standardów i inne regulacje prawne są konieczne, zwłaszcza w takich firmach jak Facebook, Twitter, Google. W UE jest tendencja, aby wymuszać od tych ostatnich filtrowanie informacji czy treści. Nie ma do końca jasnych mechanizmów kto będzie to ostatecznie kontrolował i tak być nie powinno. Innymi słowy: tak dla wzmocnienia mediów, ale ostrożnie na odcinku wymuszania na dużych podmiotach pewnych rzeczy – giganci nie są stanie kontrolować dosłownie wszystkiego.

Nawiązując do wypowiedzi Anny Fotygi zgodziła się, że edukacja młodzieży jest w istocie ważna, zwłaszcza w dobie mediów społecznościowych. Musimy dać młodzieży narzędzia do poruszania się w nowych realiach mediów społecznościowych i sieci. „Musimy być jednak bardzo ostrożni jakie rozwiązania będą stosowane wobec zmierzania się z problemem ingerencji informacyjnych. Musimy też chronić wolność słowa i zasady demokracji” - podsumowała.

Rosyjski dziennikarz śledczy Andriej Sołdatow rozpoczął swoją wypowiedź od tego, iż pierwszą ofiarą trolli, dezinformacji i propagandy było rosyjskie społeczeństwo. Jeszcze w latach 90. XX wieku zniszczono zaufanie społeczne do instytucji państwowych. „Te procesy są kontynuowane zarówno w mediach klasycznych, jak i Internecie” – mówił. Pochodną tego jest to, że większość Rosjan naprawdę wierzy, że nie ma kim zastąpić Władimira Putina. W jego ocenie Kreml był bardzo agresywny w działaniach informacyjnych wobec własnego społeczeństwa, ale i obywatele godzili się na zwiększanie cenzury.

Jego zdaniem niezwykle istotny jest w Rosji mit „oblężonej twierdzy” – najpierw byli terroryści i wojna w Czeczenii z argumentami, że „dziennikarze dają głos terrorystom i ich wzmacniają”. Wojna w Gruzji skupiła się na hipokryzji Zachodu w przekazach informacyjnych i stworzono narracje o agresywnym Zachodzie atakującym Rosję informacyjnie. „Dla Kremla koszty oddziaływania informacyjnego są dosyć niskie. Istnieje też problem odpowiedzialności ludzi za działania w tym obszarze. W okresie zimnej wojny była ściana pomiędzy ZSRR i Zachodem. Teraz jest inaczej” – podkreślił Sołdatow.

„Fabryki trolli nie tworzą nowych mechanizmów, one wykorzystują luki istniejące w zachodnich społeczeństwach. Nie są same z siebie w stanie tworzyć narracji – stwierdził ekspert. W tym kontekście przypomniał o różnicach w podejściu do ujęcia i podejścia kontekstu informacyjnego: „na Zachodzie mówi się o bezpieczeństwie cybernetycznym, a w Rosji od lat trwają spory o to, żeby nie mówić o tym w takim aspekcie, ale łączyć to z bezpieczeństwem informacyjnym. Koncepcja uzbrojenia informacji jest bardzo niebezpieczna”.

„Jeżeli mówimy o dziennikarstwie wysokiej jakości, to jest to również sfera ingerencji Kremla – władza totalitarna wie jak wykorzystywać różne narzędzie lub im przeciwdziałać, podobnie jest też w Chinach. Musimy jednak pamiętać, że najlepsze śledztwa na temat rosyjskich trolli pochodzą z Rosji. W Rosji jest wielu bardzo dobrych dziennikarzy śledczych, część z nich wyemigrowała na Zachód. Oni już dziś nie mogą być anonimowi, jak kiedyś. Można ich wykorzystać. To zmienia też kwestie odpowiedzialności za działania – bo coraz trudniej zamykać odpowiedzialność jako całych służbach (KGB, FSB)” – zauważył ekspert.

„Żyjemy w świecie «post-Snowden» i «post-Wikileaks». Nie możecie wygrać tej wojny tylko odpowiadając na ataki. Trzeba działań informacyjnych i śledztw dokumentujących szerokie spektrum działań, jak na temat tzw. Panama Papers” – podsumował Sołdatow.

Organizatorem wydarzenia był Instytut Kościuszki.